

JACEK CHROBACZYŃSKI

CENA ODWAGI.
POMIĘDZY CZASEM NORMALNOŚCI
A NIENORMALNOŚCI

Kiedy przyszli...

*Kiedy przyszli po Żydów, nie protestowałem.
Nie byłem przecież Żydem.
Kiedy przyszli po komunistów, nie protestowałem.
Nie byłem przecież komunistą.
Kiedy przyszli po socjaldemokratów, nie protestowałem.
Nie byłem przecież socjaldemokratą.
Kiedy przyszli po związkowców, nie protestowałem.
Nie byłem przecież związkowcem.
Kiedy przyszli po mnie, nikt nie protestował.
Nikogo już nie było.*

Martin Niemöller¹

Zazwyczaj analizujemy ten znany wiersz w perspektywie świadomej postawy, reakcji na zło, ale i z wolna, jednak dość jednoznacznie narastającej świadomości rozprzestrzeniającego się zła. Bo *kiedy przyszli...* po raz pierwszy, już wtedy, bez wątpienia, trzeba było protestować, zająć stanowisko. Wykazać się odwagą, której wielu zabrakło. To zresztą pewien rodzaj prawidłowości – odwaga jest droga. Nie zauważano, że już wtedy, aresztowali naszych współobywateli! Obywateli niewinnych, z jedyną „przewiną” niezgadzania się z nimi! Zapewne, w perspektywie przyszłości, cena tej odwagi byłaby niższa.

Dlatego, jak sądzę, ten wiersz mówi zarówno o potrzebie odwagi, jak i jej braku, postawie zachowawczej, postawie nieaktywnej, niestety większości. Czyli w jakimś stopniu też i o cenie – szczególnie w konkretnej sytuacji zła

¹ Wiersz napisany w 1942 r. w KL Dachau przez Martina Niemöllera, niemieckiego pastora luterańskiego.

i nikczemności. Mówi też o wyzwaniu i zarazem o zaniechaniu, o tolerancji, a może nawet bezwiednym **przyzwoleniu dla zła**. I o wysokiej cenie za tę tolerancję i przyzwolenie. A może nawet i zgodę? Wskazuje na dramatyczny skutek zlekceważenia, zaniechania i braku zrozumienia istoty tolerancji oraz istoty wolności – osobistej i zbiorowej.

Jest dla mnie wiarygodnym, zweryfikowanym późniejszymi wydarzeniami, sensownym wprowadzeniem do analizy zagadnienia zdefiniowanego w tytule. Zarazem ważną składową tytułu. Pozostają w nim bowiem, jako równoważne i świadomie zarysowane, dwa pojęcia. Niezbyt zresztą, na pierwszy rzut oka, adekwatne: odwaga, z innej sfery definicji, i cena – z odmiennej. Znamy te pojęcia przede wszystkim z psychologii czy ekonomii, ale i z historii myśli politycznej, filozofii, innych obszarów badań. Zazwyczaj odwaga to śmiała, świadoma postawa wobec niebezpieczeństwa², a odwaga cywilna to *odwaga wypowiedania się i postępowania zgodnie ze swoimi przekonaniami, bez względu na konsekwencje*³. I, może jeszcze dopełniający, ważny wyróżnik dla kontekstu okresu 1939–1945, na którym się tu skupiam szczególnie: [...] *niejednokrotnie wykazał się odwagą cywilną, która jest niemożliwa do zrozumienia dla ludzi, którzy sami tego nie przeżyli*⁴. Natomiast cena to najczęściej: *1. wartość czegoś wyrażana w pieniądzu; 2. znaczenie czegoś*⁵. Zatem najistotniejsza dla naszej analizy, wynikająca z tej definicji, jest wartość. Szeroko rozumiana wartość.

Co z tych pojęć pozostaje przydatne humaniście, historykowi, co pozostaje dobrym narzędziem, które może wykorzystać w tak sformułowanym problemie? Czy tak zdefiniowane pojęcia odwagi i ceny są przydatne, a jeżeli tak, to gdzie są główne pola odniesienia i czy wszystko pozostaje adekwatne w sferze definicyjnej? Czy może, i za tym optuję, musimy tu posiłkować się raczej humanistyką, szerzej – filozofią, nie zapominając, że cena to przecież wspomniana wartość – w tym i wartość życia, wyznaczana w wojenno-okupacyjnej codzienności 1939–1945 przez wszystkie strony konfliktu. Okupanta i okupowanych, ofiar: więźnia, żołnierza, konspiratora, partyzanta, ale też dziecka, matki, ojca itd. To ważne, bowiem wojna to przede wszystkim destrukcja i radykalna zmiana.

² Słownik języka polskiego, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/odwaga.html> [dostęp: 30.06.2019].

³ Tamże.

⁴ Cyt. za: B. K. Świerczyński, *Przemytynicy życia*, Warszawa 2018, s. 9. Natomiast osobnym problemem, choć łączącym się z zagadnieniami tu omawianymi, pozostaje odwaga badawcza, w tym odwaga w badaniu i wyjaśnianiu procesu historycznego, odwaga historyka. Ale z ważnym wyróżnikiem: rzetelności badawczej i sprawiedliwości w formułowanych ocenach czy wnioskach. Por. ciekawą rozprawę J. Andrychowicz-Skrzeby, *Polityka historyczna w Polsce i Niemczech po roku 1989 w wystąpieniach publicznych oraz publikacjach polityków polskich i niemieckich*, Gdańsk 2014 (także obszerna bibliografia).

⁵ *Słownik języka polskiego*, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/cena.html> [dostęp: 30.06.2019].

Już od pierwszego dnia znacząco zmienia nie tylko codzienność, jej rytm i bezpieczeństwo, ale też i wyprowadza na czoło, w niemałym stopniu – zagrożenie, utratę życia, a także bliskich. Podnosi cenę – wartość życia, cenę też troski o nie – swoją, bliskich, innych. W mikro – i makroperspektywie.

Podnosi też cenę odwagi i cenę obecności we wspomnianej nowej, niepewnej życiowo codzienności. Bowiern wojna to nie jednostkowy czy jednodniowy wypadek, zniszczenie i zło, po którym może powrócić wcześniejsza normalność. Wojna to nienormalność, a ta 1939–1945 to nienormalność szczególna. Dlaczego? Ano dlatego, że to nie była wojna jednej bitwy – krwawej, zmagających się stron, wreszcie efektu – patrz np. bitwy średniowieczne, rozstrzygające (np. Grunwald). Nowoczesna wojna, współczesne wojowanie to zupełnie coś innego. Jak przekonująco dowodzi w swoich esejach Achille Mbembe, dla XX wieku, jego doświadczenia i pamięci, a często już i postpamięci, taka nowa wojna, ale z historycznym wojennym tłem, stała się już wręcz *sakramentem* [...] *epoki*⁶. A może nawet rodzajem normy? Normą historycznie uzasadnioną i uzasadnianą, doświadczoną i doświadczaną. O takiej wojnie, jako „sakramencie”, pisano i czytano. Nawet na wysokim estetycznym diapazone pisarstwa – poematy – rozpamiętywano bohaterów (patrz mity greckie). Emanowano wojną i jej bohaterami. Rozpamiętywano ich niezłomność, bohaterstwo, odwagę. Nawet gdy poległ (*casus* Achillesa, Hektora itp.).

Postrzegam wojnę jako wojnę, jednak przede wszystkim jako głęboki destruktor normalności na rzecz nienormalności. I tak przede wszystkim, jako historyk, o wojnie myślę. I to w tej perspektywie refleksji, trochę po części, ale i inaczej, sytuuję także wojnę, nad którą głównie chciałbym się tu pochylić. Wojna 1939–1945, począwszy od jej dnia pierwszego, to dziesiątki, setki dni nieprzerwanego zagrożenia, niebezpieczeństwa. To stała możliwość utraty życia. Kalectwo, przetrącenie psychiczne itd. Dlatego ta wojna, to szczególne, całościowe, z poszczególnymi fazami wojennego czasu i obiektami, miejscami, swego rodzaju laboratorium *social history*. Tak strachu i odwagi, jak i ceny oraz bezcenneści, np. życia. Także następstw tych masowych strat.

O tych kontekstach, w opisie i analizie szczegółu tegoż wojenno-okupacyjnego laboratorium, nie możemy zapominać. I o tym, że nieco inaczej analizuje się zazwyczaj odwagę zbiorową, a inaczej odwagę – tym samym i jej cenę – indywidualną, z silną psychiką indywidualną w tle. Inaczej brzmi: odwaga narodu, społeczeństwa, odwaga w determinacji, a inaczej odwaga konspiratora, żołnierza na polu walki, więźnia KL, ojca, matki czy mieszkańca getta.

⁶ A. Mbembe, *Polityka wrogości*, Kraków 2018, s. 10.

Dlatego zacząłem od wiersza (estetyka) i ogólniejszej refleksji historycznej. A teraz ważne pytanie. Jest ta poetycka fraza tylko wierszem, tylko częścią literatury? Jednym z wielu, które napisano, zapamiętano z czasów zła, a precyzyjniej z czasów normalności przechodzącej gwałtownie w nienormalność? Czy jest ostrzeżeniem o nienormalności, która może przyjść? I to rychło? A wiemy, że wtedy, w 1939 r. przyszła. I, że przychodzi, również i dziś. Historyk potrafi wskazać na cykliczność zła, cykliczność przemocy w dziejach dziejów. Ale wie też, że historia się nie powtarza, choć wykazuje i dowodzi zarazem (szczególnie historia społeczna – *social history*) wspomnianej cykliczności. Cykliczności niszczenia, zabijania, pozbawiania godności, człowieczeństwa, istoty jestestwa. Zatracenia. I ofiary. Potrafimy wiele na ten temat powiedzieć, udowodnić. Wiele napisać. Co więcej, wiemy o tym, nawet często to rozumiemy, ale... nie uczymy się. Ciągłość i zmiana wojen w perspektywie czasu historycznego jednoznacznie dowodzi – nie uczymy się, czym jest wojna, jakim złem, jakie przynosi skutki. Historia, żadną miarą, nie jest tu zatem „nauczycielką życia”.

Spoglądając z historycznej perspektywy czasu i miejsca, ciągłości i zmiany, niezmiennie mam przekonanie, że niczego – my ludzie, obywatele, społeczeństwa, narody, także przywódcy i władcy, nawet tzw. mężowie stanu – z historii się nie uczymy. Niczego. Ten radykalizm spostrzeżenia upoważnia też z kolei do tezy kolejnej: to historyczne i literackie doświadczenie i nawet zrozumienie nie stanowi kroku w kierunku oklepanego: *historia magistra vitae est*. Niestety nie, historia nie jest ani przestrogą, ani nauczycielką. Ani ostrzeżeniem. Dowodzą tego między innymi dzieje, moralnie przecież słusznego hasła *nigdy więcej*. Pokazują i dowodzą, że tak nie jest. Nawet jeden z największych kataklizmów ludzkości w zabijaniu, poniewieraniu godności, odbieraniu człowieczeństwa niewinnym ofiarom, jakim była Zagłada, nie stwarza przesłanek, by hasło *nigdy więcej* zaistniało trwale i bezdyskusyjnie. By stało się domeną i dominantą. Marką w postawie zbiorowej. Faktografia po Zagładzie przecież jednoznacznie tego dowodzi – setki wojen, miliony zabitych niewinnych, dramat osobisty, rodzinny, narodowy czy plemienny. Znamy przecież te cezury ludobójstwa po Zagładzie (np. 1994 – Tutsi i Hutu, 1993 – Vukovar w Chorwacji⁷, dziesiątki innych).

⁷ M. Albright, *Faszyzm. Ostrzeżenie*, Warszawa 2018, s. 124; *Vukovar* [Chorwacja – J. Ch.]. *Na pierwszy rzut oka nie było tam nic ciekawego. Kilka zardzewiałych lodówek, niepotrzebny sprzęt rolniczy i zwoje drutów kolczastych. Wiedziałam jednak, że pod ziemią spoczywały ciała ponad dwustu pacjentów chorwackiego szpitala – niewinnych mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy parę miesięcy wcześniej zostali wyciągnięci z łóżek i zamordowani przez swoich serbskich sąsiadów. Chciałam zrozumieć, dlaczego. Jeszcze tego samego dnia spotkałam się z miejscowymi przywódcami sił serbskich. Nie kryli faktu, że w istocie doszło do masowego zabójstwa. Dziwili się mojemu zdumieniu – przecież wszystko bierze początek w przeszłości [podkr. J. Ch.]. Dlaczego po tylu latach życia we wzajemnej zawiści i nienawiści teraz miałyby się coś zmienić?.*

Bezpośrednie doświadczenie i płynąca z Zagłady pamięć, postpamięć o nienawistnej powszechności zabijania i przyzwolenia na zabijanie niewinnych, często anonimowych postaci, „poszły w las”. Instrument zabijania, tak jak wojna, stał się narzędziem polityki, ideologii, podziału, wykluczenia, wypędzenia, zapaści moralnej. Narzędziem siły. I narzędziem realizacji celów (patrz np.: agresja Federacji Rosyjskiej na Krym – „zielone ludziki” i fałszywy, haniebny ton rosyjskiego prezydenta w sprawie tej agresji, Bliski Wschód, inne, zapalne regiony). Tej agresji dużej, w którą angażuje się państwo i często duża część społeczeństwa w imię różnych celów. Jak i tej agresji małej – sąsiedzkiej, politycznych wyborów, złowieszczej propagandy, walki politycznej o władzę i mowy nienawiści, języka propagandy i języka wykluczającego, języka deprecjacji, czasem kazania, filmu. Języka i działań, nawoływania do wykluczenia, poniżenia, niszczenia godności. W tym i kontekst oraz koncept Innego/Obcego, który traktuję jako rodzaj, odmianę rasizmu. W tym przypadku, obok sfery kulturowej, również i jako rodzaj potrójnej struktury neurotycznej, psychotycznej i urojeniowej, jak to analizuje Franz Fanon. *Z dopełnieniem, iż rasizm to sposób, w jaki podmiot zwraca ku Innemu głęboki wstyd za siebie samego; przenosi go na kozła ofiarnego*⁸. A kontekstem często pozostaje stan anomii norm moralnych – dość łatwo narzucany, propagowany bądź po prostu uznawany czy wyznawany, bo tak wygodniej – można skorzystać na klęsce „innego”, potraktować go jako obcego, chociażby był obywatelem takim samym jak my. I np. przejąć jego dobra – mieszkanie, sklep, interesy. To, w sprzyjających okolicznościach, rodzaj naczyń połączonych – przywódcy i przyszłych beneficjentów, przy biernej np. postawie większości społeczeństwa. Często bez względu na wyznawane i uznawane normy, wiarę, religię itd. I np. wiedza historyczna o Zagładzie nie ma tu znaczenia. Nie jest przestrożą. A nawet, jeżeli ma, to wygodniej o niej zapomnieć, pominąć ją.

Dostrzegam ten czynnik również i w dyskursie, propagandzie i działaniach współczesnych. Nie tylko zresztą polityków. Zatem to nie tylko perspektywa historyczna, tamta faktografia, stan przeszły dokonany, o których czytamy np. w historycznych opracowaniach. Te pokusy, o których tu mowa, wykluczające, dezawuuujące „innego”, „obcego”, nadal są obecne. Zdecydowanie więcej mają zwolenników akceptujących niż przeciwników. Dostrzegam tu więcej w postawach zdecydowanego „nie” niż chrześcijańskiej (szerzej, religijnej) miłości bliźniego, jakże trudniejszej na różnych polach społecznej czy politycznej aktywności.

To także kontekst odwagi, często słabnącej, postawy odważnie przeciwstawiającej się bywają piętnowane, ośmieszane, stanowią pożywkę, w tym nie tylko polityczną, ale i niekiedy religijną. Jednakże, ta słaba w istocie odwaga,

⁸ Tamże, s. 124.

to słabe „nie” wobec rasistowskiego, w tym antysemickiego destruktu myśli, idei i czynów, jest obecne, dostrzegalne. To ważny atut tego dyskursu i aktywności. Widać go również niestety i w Polsce współczesnej – marsze nienawiści i marsze złorzeczeń, krzyki pseudopatriotyczne wydają się głośniejsze, bardziej obecne w społecznym przekazie, telewizyjnym czy internetowym obrazie, niż wspomniane „nie” – rasizmowi, ksenofobii, wykluczeniu, antysemityzmowi, inności, obcości itd.

Historia się nie powtarza, nadal tak twierdzą, ale cykliczność pewnych zjawisk czy podobieństw jest w niej wciąż obecna, niemal stale. Stan powyższy, także i w polsko-polskiej, europejskiej czy szerszej perspektywie, to jeden z dowodnych przejawów tej cykliczności. Także w kontekście przejawu odwagi i jej ceny.

Po stokroć zatem powtarzane: *nigdy więcej*, w różnych językach i bardzo często, to jedynie hasło, przesłanie polityczno-ideowe, moralitet z Bogiem w tle, ale już na pewno nie wyzwanie społeczne, ludzkie, wyzwanie bliźniego wobec bliźniego. Hasło powtarzane niekiedy bezsensownie, rytualne, wspomagające jedynie mit czy tradycję, rocznicę, apel. A choćby i patriotyczną: Bóg – Honor – Ojczyzna. Czy pamiętamy, ile pod tym sztandarem dziś, a także wcześniej było i jest, deprawacji, zła, nienawiści, wykluczenia i wrogości? Dlaczego tak się dzieje? Bo to wygodne, zmitologizowane, utrwalone, ale nieprzemyślane jako wartość, hierarchia, stałość. Powierzchowne i świąteczne, ale nie codzienne. Wygodne, bowiem to też stały element polityki, ideologii, propagandy. Często religii. W tym i tzw. polityki historycznej⁹.

Znamy przecież tę frazę – polityka historyczna. Mam zdecydowanie krytyczny stosunek do tzw. polityki historycznej. Każdej. Dowodzi ona odwoływania się do pseudonauki historycznej, bowiem zabija rzeczywistą wolność w nauce. Przesuwa środek ciężkości, istotę tego pojęcia w kierunku polityki, a nie nauki. Czasem tego nie zauważamy, a szkoda. Konsekwencją pozostaje narzucanie nauce kagańca i kłamstwa, często znaczonego subiektywną interpretacją historii, na dodatek z opcją na edukację (np. system szkolny), przy wykorzystaniu instrumentarium państwa. Tak rozumiana tzw. polityka historyczna nie dotyczy tylko państwa niedemokratycznego – totalitarnego czy autorytarnego. Niestety, jej przejawy znajdują również w postawie państw, a głównie ich władz w systemie demokratycznym¹⁰.

⁹ Szerzej: J. Chrobaczyński, *Polityka historyczna w Polsce po roku 2015. Kilka uwag i refleksji historyka*, „Chorzowskie Studia Polityczne” 2016, nr 12.

¹⁰ Przykładem takiej współczesnej manipulacji w Polsce mogą być działania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wobec Muzeum i pierwotnej wersji wystawy w Gdańskim Muzeum II wojny Światowej. A także krok następny – próba odebrania Gdańskowi przez rząd premiera Mateusza Morawieckiego prawa do Westerplatte.

Mocno sygnalizuję problem, bowiem w następstwie, ma on, niestety również i z powodu postawy niektórych z korporacji historyków, solidny wpływ na pokieraszowanie przez tzw. politykę historyczną rzetelnego wysiłku nauki historycznej. W istocie bowiem, tzw. polityka historyczna narzuca innym, wbrew zasadom obowiązującym w nauce historycznej, naszą „naszość”, „naszą opowieść historyczną”, „naszą historyczną narrację”.

Dlatego tzw. polityka historyczna to nie nauka, ale polityka i ideologia, czasem religijny seans nienawiści, frazes, manipulacja procesem historycznym. W istocie więc często kłamstwo historyczne w celu osiągnięcia wątpliwego politycznego, ideowego czy np. wyborczego sukcesu. Patologia czasu normalności.

To często też i czynna postawa, w oparciu o tzw. politykę historyczną – np. postawa narzucona części społeczeństwa przez rządzący obóz polityczny wobec obcego, innego – uciekiniera przed wojną, uchodźcy, prześladowanego, wykluczonego, myślącego inaczej niż nasza „naszość”. I to wbrew polsko-polskiej historii migracji, emigracji, wypędzenia, wywozu itd. Wystarczy przypomnieć dzieje Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym czy masowy *exodus* po katastrofie 1939 r.

Tzw. polityka historyczna to jazgot złego języka, ale i często nienawistnego, wrogiego postępowania. Nie starcza odwagi, by zaprzestać, by powiedzieć – *człowiek to brzmi pięknie, a człowiek w potrzebie wymaga pomocy*. Nie starcza odwagi, by powiedzieć, że uciekający uchodźca to bliźni, że pod wieloma względami podobny jest do uciekającego Polaka, Żyda, starca, dziecka w *exodusie* roku 1939, a także innych. Nie starcza odwagi, by zaprzestać poniewierania człowiekiem, bliźnim, potrzebującym pomocy, bo ucieka przed wojną, często z dzieckiem na ręku. Ucieka w imię Boga, a często i przeciw Bogu, bo Bóg „innych” i ci „inni”, są mocniejsi, brutalniejsi, bezwzględni. Tu historia, szczególnie ta najnowsza i współczesna, daje dowodne przykłady, że *nigdy więcej* nie sprawdza się. Historia zła niestety trwa i tym samym dowodnie zaprzecza *nigdy więcej*.

Owszem jest piękną przestrogą, nawet ostrzeżeniem, lekcją niekiedy czy motywem do zwiedzania muzeum (np. KL Auschwitz), dowolnego miejsca wszystkich stanów codzienności w nienormalności. Także strachu i odwagi, w tym i ich ceny, kosztu, wartości. Ale nie działa dłużej niż przez czas zwiedzania, refleksji tego czasu, a nie refleksji jako uniwersum i stałej imaginacji w postępowaniu, że powinno opłacać się światu to *nigdy więcej*. To też cena bezrozumności, a cierpią kolejni, niekoniecznie winni.

Dlaczego zatem *nigdy więcej*, po takich doświadczeniach jak wojny, Zagłada (ludobójstwo) nie działa? Myślę, że do tego potrzeba zdecydowanie więcej odwagi. I to zazwyczaj odwagi mniejszości wobec przytłaczającej większości – pamiętam doskonale, niemal samotnie stojącego w niemym proteście śp. księdza Stanisława

Musiąca – przyjaciela, jezuitę, wobec agresji USA, ale i III RP przeciw Irakowi. Była nas tam garstka.

Dlaczego? Myślę, że zazwyczaj rozstrzyga tchórzostwo tych, którzy podejmują decyzje o zabijaniu, mordowaniu, niszczeniu, bezwzględności człowieka wobec człowieka. Rozstrzyga też obojętność wielu (większości?), coś na kształt: *moja chata z kraja* [jej wersja szersza – ja, moi]. Mamy to nawet zakodowane w literaturze! Rozstrzyga też i to, że cena decyzji o wojnie, zabijaniu jest stosunkowo niewielka, gdy ma się do dyspozycji miliony wierzących i zdyscyplinowanych wykonawców. Nazywamy tych wykonawców różnie, np. *zwyczajni Niemcy*¹¹, *zwyczajni bolszewicy*, *zwyczajni inni*. To zatem problem odwagi nas wszystkich, również i – może zabrzmie to pompatycznie, patetycznie – odwagi ludzkości. Ludzkości *in gremio*, ale i społeczności w mniejszych grupach, społeczeństwach, społecznościach, narodach. Wymaga to solidaryzmu i świadomości, że wojna jest złem, niszczącym złem. Niestety, tej odwagi często brakuje. To dlatego wybuchają wojny, dlatego nie sprawdza się piękne *uniwersum* wiary, postawy czy wręcz nadziei – *nigdy więcej*.

Wojny rodzą się w umyśle człowieka¹², a dopiero potem zostają przyswojone przez miliony. Musi zadziałać jeszcze mechanizm ustrojowy, tj. „przechwycenie” państwa i narzędzi, jakie daje system totalitarny (faszyzm, nazizm, komunizm) lub autorytarny. Choć niekoniecznie tylko totalitarny. Tzw. miękki faszyzm, np. w postaci dyskursu, obecności w wielu umysłach i miękkich działaniach, dostrzegamy też w systemie demokratycznym (*casus* współczesnej Europy). I systemy demokratyczne w swych dziejach miały czas mało chwalebny – kolonializm, rasizm, apartheid, Ku Klux Klan i podobne struktury czy działania.

Musi nastąpić też przechwycenie języka, tego szczególnego środka narracji i propagandy, a czasem wręcz dyskursu o znamionach „naukowości” (patrz np. Carl Schmitt w III Rzeszy, inni). Tym samym kształtowania postaw i zachowań. Tak zrodziła się bolszewicka rewolucja w Rosji 1917 r. i komunistyczna hekatomba zbrodni. Tak zrodziła się też wojna nazywana drugą, tak zrodziła się też hekatomba Zagłady. Najpierw ujawnił się wódz, partia, a dopiero potem masowi wykonawcy, beneficjenci, „przechwycenie” państwa, te – cytowane już – miliony zwyczajnych – Rosjan, Niemców, innych. Miliony zwyczajnych wykonawców,

¹¹ Por. Ch. R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policijny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 2000; D. J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, Warszawa 1999.

¹² To paralela znanej frazy: Organizacja Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury, powstała 16 listopada 1945 r. na mocy podpisanego Aktu Konstytucyjnego; w preambule dokumentu stanowiącego czytamy, że ponieważ wojny rodzą się w umysłach ludzi, również w ich umysłach powinny być zwalczane. Misja UNESCO, <http://www.unesco.pl/unesco/misja-unesco> [dostęp: 30.06.2019].

wyrobników. Także beneficjentów. Bez *zwyczajnych* wykonawców, bez bezmyślnych laurów, wykonawców władzy nie ma wodzów. I nie ma mordowania w milionowej skali. Nie ma tzw. dużego kwantyfikatora zbrodni i zniszczenia.

A bez odwagi, zdeterminowania, głośnego „nie”, nie ma przeszkody przeciwstawienia się. A może dlatego, że w takiej sytuacji, jak Rosja w 1917 r., czy Niemcy w przededniu Hitlera, wielu uwierzyło w mit *inności*, mit *dobrej zmiany w ich interesie*, a nie tylko *wodza czy partii* – czasu i miejsca, swego, osobistego również, obok państwa i społeczeństwa, nowego miejsca, nagrody i beneficjum?

Zarówno cezura 1917 r., jak i cezura 1939 r., szerzej – druga wojna światowa i okupacja – niemiecka czy sowiecka (w polskiej perspektywie), to właśnie, w nie małym stopniu, rezultat tego mechanizmu i zarazem wyjaśnienie procesu, zjawiska. To również brak determinacji i odwagi wobec zła, w następstwie nieszczęścia, które pojawia się dopiero po pewnym czasie (patrz np. skutki Stalingradu dla III Rzeszy, także inne przykłady). Brak twardego społecznego „nie” w początkowej fazie dojrzewania i realizacji *wojennych werbli*¹³, narzucania zuchwałych mitów opowiadających, a często wręcz dowodzących nostalgicznej, świetlanej przyszłości niemal dla wszystkich, gdy już pokona się wrogów takich lub innych, w tym i wrogów ludu, pozostaje tu jednym z istotnych kluczy. Obok zawłaszczenia państwa przez wodza i jego partię, w następstwie uprzedmiotowienia społeczeństwa. Przypomnę buńczuczne zapewnienia – Włodzimierz Lenin: *U mnie i kucharka może być ministrem*; Adolf Hitler: *Tysiącletnia Rzesza Niemiecka*. To nie tylko otwarcie na nowe, tu tkwi również nagroda. Ziemska nagroda, nieco inna niż niebo w chrześcijaństwie – nagroda po śmierci, ale i właściwym życiu.

Choć oczywiście to nie jedyne wyznaczniki tego mechanizmu, dotyczą także i mechanizmu odwagi oraz jej ceny. Wiersz niemieckiego pastora dowodnie to pokazuje. Zatem to człowiek, najpierw i przede wszystkim, jest tu podmiotem głównym, to człowiek, niszcząc, niszczy też ideę doświadczenia i pamięci o *nigdy więcej*. Niszczy normalność w imię nadrzędności nienormalności? Ten mechanizm kształtuje rezultat – agresję, wojnę, stan okupacji, przyzwolenie i zgodę na zabijanie. Także segregację, rasizm, w tym i wykluczenie, niszczenie „innego”, współcześnie np. uchodźcy wojennego. I to – zastanawiające – w państwach demokratycznych bądź za takie się uważających. Następtwem jest już tylko przyzwolenie i zepchnięcie odwagi na dalszy plan, niekiedy w nicość, sponiewieranie.

Kategoria społecznego przyzwolenia, przyzwalania to swoisty tester w łamaniu ustanowionego prawa wojny. Przykładem może tu być np. Wielka Wojna

¹³ Tu nawiązanie do *Blaszanego bębenka* (niem. *Die Blechtrommel*), znakomitej powieści Günтера Grassa wydanej w 1959 r., pierwszej części tzw. *Trylogii gdańskiej*. Książka weszła do kanonu niemieckiej i światowej literatury powojennej. W 1979 r. na jej podstawie, reżyser Volker Schlöndorff nakręcił film, który zdobył Oscara na najlepszy film nieanglojęzyczny.

1914–1918, jej wielorakie następstwa, w tym druga wojna¹⁴. Na liczne przykłady, podobne i zbliżone, natrafiamy i w współczesności, polsko-polskiej również. A przecież *nigdy więcej* to stały wskaźnik w polskiej tzw. polityce historycznej rządzących. Propaganda jedno, a rzeczywistość zupełnie inna.

Taka jest tu sekwencja wydarzeń i działań. Stosunkowo niska to cena, szczególnie w początkowej fazie. Cena odwagi w powiedzeniu „nie”. Później jest już tylko gorzej¹⁵. Dlatego ten mechanizm to przede wszystkim dramat człowieka i rezultat stosunkowo – jeszcze – niskiej początkowej ceny za zgodę i wywołanie kataklizmu. Cena rośnie dopiero z czasem, z czasem poszerzania się mechanizmu funkcjonowania totalitarnego państwa, pacyfikowania opornych, potem – kataklizmu. Rośnie zarówno u agresorów, jak i ofiar. To stan patologiczny. Rodzaj schizofrenii w perspektywie historycznej. Syndrom¹⁶ i rodzaj motoru.

Dlatego też, zajmując się przez kilka dziesiątków lat wojną, okupacją, okupacjami, systemami terroru i terroryzmu, autorytaryzmu, faszyzmu, nazizmu i komunizmu, wiem już na pewno jedno: motorem procesu historycznego, obok kilku innych przymiotów i osiągnięć człowieka, pozostaje – niemal na równych prawach z osiągnięciami – przemoc, zło, wojna, zniszczenie. Bo nie ma już odwagi, choć ta przemoc – paradoks? – w najwyższym też stopniu potrafi stworzyć niejedno pole odwagi. Także odwagi za najwyższą cenę.

Tak widzę ten swoisty porządek historii, dziejów, człowieczej w nich obecności i aktywności, we wszystkich barwach, zła i dobra, nijakości, ale i nikczemności, dramatu i tragedii, ale i wątków radośniejszych. Stąd w tytule – *cenie odwagi* akcent dodany, historyka dziejów społecznych, dziejów postaw i zachowań, analizatora strategii postępowania i wyboru *pomiędzy czasem normalności a nienormalności*. Dynamika procesu historycznego, postrzegana wnikliwie i rzetelnie, podpowiada – jest czas normalności, ale jest też czas nienormalności. Nienormalność pojawia się i narasta zazwyczaj w czasie normalności. Często jako takiej,

¹⁴ Zwracam uwagę, że Wielka Wojna zniszczyła, obok wielu innych przypadków (przykładów), w sposób „wstępny”, ale drastyczny, ustanowione przez Europejczyków, w toku wieloletniego wojennego doświadczenia i prawniczo-filozoficznego dyskursu, prawo wojny. Stała się testerem, który w wojnie nazywanej drugą, równie twórczo i bez żadnych zahamowań, rozwinęły państwa totalitarne: Włochy, Japonia, III Rzesza czy Związek Sowiecki. Przy czym XVII-wieczne, szwedzkie: „wojna żywi wojnę”, wobec zakresu haniebnej katastrofy wojny drugiej, stanowi tu już tylko niewielki przyczynek. Kreatywność państw w niszczeniu, zabijaniu, łamaniu prawa itd., w tym i państw demokratycznych, bo nie tylko bandyckich, wydaje się zadziwiająca. Koreluje to nie tylko z honorem, ale i odwagą, którą się tu zajmuję.

¹⁵ Por. S. Marks, *Dlaczego poszli za Hitlerem? Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech*, Warszawa 2009.

¹⁶ Szerzej: J. Chrobaczyński, *Dwie klęski. Wrześniowy syndrom 1939 i klęska Francji 1940 w postawach, zachowaniach i nastrojach społeczeństwa polskiego. Próba retrospekcji i komparatystyki. Kontrowersje i dylematy*, Kraków 2015.

ale raczej normalności. Nawet trudnej, powojennej, bezrobotnej czy kryzysowej, ale jednak normalności. Choć nie zapominam o historii biedy i biednych, historii wykluczonych i przegranych, *historii słabych*¹⁷. Sytuuję jednak **normalność**, choćby i najtrudniejszą, wyżej niż **nienormalność**.

A odwaga, występująca tu i tu, pozostaje jednak, w skali wartości, w obu tych przypadkach dziejowych, jednak zróżnicowanym polem, statystyczną wielkością, opisem, analizą, przemyśleniem. Wreszcie, niekiedy – inspiracją: literacką, sztuki, szerzej kultury. Stąd potrzeba interdyscyplinarności spojrzenia, gdy próbujemy się uporać z *ceną odwagi*. Należy spoglądać szerzej niż tylko wojna, niż tylko analiza procesu historycznego.

Dlatego wskazuję na te punkty odniesienia – jedynie by zainspirować do dyskusji, przemyślenia i zrozumienia, że wspomniane *nigdy więcej*, a wraz z nim *cena odwagi*, pozostają – mimo pozoru czy wcześniejszej refleksji krytycznej – jednak wartością, o którą odważnie należy walczyć. I przestrzegać usilnie, jak niemiecki pastor prosto z piekła i to „piekła bardziej piekielnego” niż u Dantego, bo z Koncentrationslager Dachau. Tak w perspektywie historii makro, jak i mikro, historii konwencjonalnej, ale i *historii niekonwencjonalnych*¹⁸. Bowiem wojna to spłot niemal wszystkiego, złego i dobrego w perspektywie wielkiej i małej dynamiki zmian i następstw. Zmiennych.

Wojna i przemoc – motorem historii? Odwaga i jej cena

Dość dawno już, przygotowując jeden ze zjazdów historyków w Krakowie, wspólnie z prof. Wojciechem Wrześnińskim zaproponowaliśmy interdyscyplinarne kolokwium z akcentacją następującego problemu: „Dramat przemocy w historycznej perspektywie”¹⁹. Zespół historyków, socjohistoryków, filozofów, psychopedagogów i duchownych nie tyle szukał diagnozy, co wskazywał na przyczyny, genezę i uwarunkowania przemocy, nazywając ją niekiedy motorem historii. W tle pozostawała wojna. Przemoc, w analizie kontekstu odwagi i jej ceny, pozostaje zazwyczaj otwarciem w kierunku krwi, jej rytuałów, wojennych zaklęć, zabijania i niszczenia. Pozostaje nadawcą i sprawcą zarazem wobec ofiary. Bo wynikiem przemocy i wojny pozostaje ofiara, relacja jej i nadawcy, sprawcy, ale też i – w pewnych okolicznościach – świadek tej relacji. Gdzieś pomiędzy – nietrudno zatem dostrzec obok ofiary i sprawcy, również

¹⁷ Por. U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu 1918–1939*, Kraków 2014.

¹⁸ Szerzej: E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.

¹⁹ Por. *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*. Praca zbiorowa pod redakcją Jacka Chrobaczyńskiego i Wojciecha Wrześnińskiego (materiał przygotowany na XVII Powszechny Zjazd Historyków Polskich – Kraków 2004), Kraków 2004.

i cenę. Niełatwą, często zróżnicowaną, ale często najwyższą – obok przeciwstawienia się sprawcy, cenę życia. Te czynniki uwarunkowania to w niemałym stopniu oś wojenno-okupacyjnego procesu historycznego. Zapelnione tą osią są podręczniki, opracowania, syntezy. Także muzea, zachowane i eksponowane artefakty. To również literatura różnego autoramentu, media. Bajki, także gry wojenne, gwiazdne wojny, nie zawsze walka dobra ze złem, ale zła ze złem, krwi, straszności. To prawidłowość czy patologia? Edukacja czy antyedukacja, szczególnie gdy jeszcze pamiętamy: *nigdy więcej*.

Dlatego, rozumiejąc we wszystkich aspektach problem przemocy, kierujemy tym samym refleks na wojnę. W różnych jej historycznych i współczesnych perspektywach, oczekiwaniach, zapowiedziach czy wręcz nadziejach. Pamięci i postpamięci. Edukacji. Także, gdy oglądamy przemoc i wojnę jako telewizyjną informację, news czy wojenną grę komputerową. Czy oglądając, grając, myślimy też o ofierze? Choćby i wirtualnej? Pomyślimy o odwadze, szczególnie ofiary? Mamy tu symetrię czy wręcz antysymetrię, często świadomie eksponowaną, narzucaną istotą newsa czy komputerowej gry? Chęci zabijania, niszczenia, a poprzez to – wygrywania? I... zarabiania. Bo przecież o to w grze *zabijania przeciwnika* chodzi! I o zarabianie. Czy taka gra może otwierać drogę w kierunku realnej, a nie wirtualnej już przemocy? A w następstwie na pola wojny, wojen rzeczywistych? W następstwie zła i strachu, zabijania, niszczenia? Ale też i jakiegoś nowego pola – nie zapominam – odwagi.

Może tu być ciekawą ilustracją myśli sformułowanej wyżej syntetyzujący cytat sabaudzkiego filozofa i dyplomaty Josepha de Maistre (1753–1821): *We wszechświecie nie ma nic prócz przemocy*. Ta teza, to niewątpliwie wynik „wpatrzenia w gilotynę”, ale przynajmniej – gilotyna to ważna cezura i znamię nie tylko przemocy, ale masowości, wręcz przemysłowego – jak na tamten czas – zabijania. Cezura strachu, ale i w jakimś też stopniu, odwagi. Prapoczątek totalnego uderzenia nie tylko w rzeczywistego, ale i potencjalnego wroga. Odrzwia do tezy późniejszych totalitarnych, choć nie tylko, poczynań: *Kto nie z nami, ten przeciwko nam*. Hasło w wielu miejscach nadal akceptowane, w następstwie – realizowane.

Sporo tu ukierunkowania na siłę, strach, zabijanie, zapewne mniej na odwagę. I jej cenę – osobistą, cenę mikro, ale i cenę o szerszym wymiarze. Gdzieś w tle pojawia się i bohaterstwo. Cena odwagi i bohaterstwa stanie się w pewnym momencie procesu historycznego (nie miejsce tu na szczegółowe poszukiwanie i refleksję) nie tylko determinantą, ale i świadomym wyborem postawy. A niekiedy wręcz paradygmatem. Odwaga i jej cena staną się zatem nie tylko frazą, ale i czynem. Znamy te postawy i uwarunkowania odwagi z polityczno-społecznych dziejów tamtego czasu. Ważniejsza pozostaje tu jednak nie tyle tamta skala przemocy, ile właśnie otwarcie na nowoczesne masowe przyzwolenie na zabijanie,

etap w otwarciu *casusu* ludobójstwa. Skala powoduje nie tylko uruchomienie wielkiego kwantyfikatora, ale również ilustruje ewolucję odwagi i jej ceny.

Aby to jednak zrozumieć, tę ewolucję w kierunku umasowienia: przemocy, wojny i zbrodni, ale i odwagi oraz jej ceny, musimy pamiętać nie tylko o wojnie, wojnie jako takiej. Czyli zjawisku masowym wręcz w dziejach społecznych, o wymiarze, czasie, a nawet przymiotnikach – peloponeska, stuletnia, trzydzie-stoletnia, północna, Wielka, pierwsza, druga, a współcześnie np. hybrydowa, wojna „zielonych ludzików” itd. Musimy też pamiętać o jej wykonawcach, inicjatorach, zwolennikach, np. *ze wojna to dalej polityka, ale prowadzona innymi metodami*²⁰. Słownik wojny jest przebogaty, tak historycznie, jak i współcześnie. Jest trwały, stały, niezmiennie towarzyszący. Więcej – rozwija się. To słownik nas, ludzi. Wymyślony przez ludzi i realizowany przez ludzi wobec ludzi. Mądra fraza Zofii Nałkowskiej: *Ludzie ludziom zgotowali ten los* („Medaliony”), może tu być jedną z wielu ilustracji.

Powyższe akapity to tylko historyczne przypomnienie, refleks, może rodzaj edukacji. Znamię ciągłości i zmiany, zatem – obok czasu i przestrzeni – opcja fundamentalnych kategorii procesu historycznego. Zasadniczo natomiast, w tej części analizy, chciałbym się skupić na cezurze 1939 r.²¹ i drugiej wojnie światowej (1939–1945), jednym z najważniejszych doświadczeń ludzkości, także i społeczeństwa polskiego. I jeszcze, w tym kontekście, obecnej, choć coraz bardziej (biologia) szczątkowo, o pamięci tamtego czasu. Ale i już postpamięci, tj. pamięci przekazywanej, utrwalanej w różnej postaci: *oral history*, muzeum, izby pamięci, domowych pamiątek i przeżyć – tak strachu, śmierci, odwagi, ale i jej ceny, straszliwej niekiedy. Ówczesnego doświadczenia społeczeństw i narodów, państw, doświadczenia jestestwa i egzystencji człowieka. Niestety, również i w postaci ingerencji polityki, ideologii, nawet – niekiedy – religii.

Wojna to bez wątpienia najbardziej skrajny akt przemocy człowieka wobec człowieka. Z dużą aktywnością państwa, wykorzystaniem narzędzi, którymi państwo i władza dysponują, propagandowego zadęcia w postaci zakłętej, przekłętej

²⁰ Por. C. von Clausewitz, *O naturze wojny*, Warszawa 2010.

²¹ Najgłośniejsze w międzywojennej Polsce odwołanie się do odwagi i jej ceny to oczywiście głośne przemówienie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka 5 maja 1939 r. w Sejmie: *Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę* [podkr. J. Ch.], *wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę* [podkr. J. Ch.] [...] *Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państwu, która jest bezcenna* [podkr. J. Ch.]. *Tą rzeczą jest honor*. Był 5 maja, 1 września, wczesnym świtem spadły pierwsze bomby na śpiący jeszcze Wieluń, potem na Westerplatte. Zaczęła się II wojna światowa, która zmieniła wszystko, również i romantyczne uniesienia i odwołania do pokoju i jego ceny, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4308> [dostęp: 30.06.2019].

idei i ideologii, propagandy, języka nienawiści, mitologii, *profanum*, ale i często *sacrum*. A dziś, zjawisko masowe, dzięki mediom wciągające miliony. Często rodzaj teatru w telewizji czy Internecie, przy kawce i ciasteczku.

Dlatego dwie cezury w polskiej, ale nie tylko, perspektywie historycznej, także w perspektywie pamięci, postpamięci i edukacji, wydają mi się tu ważne – cezura Wielkiej Wojny 1914–1918 i jej następstw²² oraz cezura Września 1939 i także następstw. Bowiem, zarówno cezura 1914–1918, międzywojnie 1918–1939, jak i Wrzesień 1939, stworzyły pewien wspólny ciąg zjawisk i uwarunkowań, otwierających dramat drugiej wojny światowej. Jednak z wyraźnym wskazaniem na zróżnicowanie pomiędzy wojną nazywaną „wielką” a wojną nazywaną „drugą”, tą, której początek dał polski Wrzesień 1939.

Początek Wielkiej Wojny zdawał się być *wojenką*, *wojenką*, krótką wojenną przeprawą i szybkim zwycięstwem. Nowy *koncert mocarstw*²³ (Trójprzymierze i Trójporozumienie) został zaplanowany na krótką, zwycięską kampanię wojenną. Wciągnięto w wojnę nie tylko wielomilionowe mięso armatnie, ale przede wszystkim państwa, a nawet Kościoły. Błogosławienie przez księżęta Kościołów odchodzących na front oddziałów – rosyjskich, austriackich czy niemieckich, także francuskich ze zmitologizowanym *Bóg z wami* i przekonaniem, że *wrócicie zwycięzcy, nim opadną liście z drzew*, pokazuje jeszcze jedno w kontekście analizy ceny odwagi, zjawisko – manipulowanie Bogiem, wiarą, religią. Obok cesarzy i władców księżęta Kościoła to ważny atrybut tych pożegnań i błogosławieństw lata 1914 r. W istocie obraz kłamstwa odmienianej frazy, często w czasie nabożeństw towarzyszących *wojennym werblom*: *Bóg jest z nami*. Ciekawy przyczynek w *social history*.

Choć raczej nie myślano o tym w ten sposób, nie wskazywano też na ten trudny moralnie kontekst. Dopiero wojenne doświadczenie, codzienne w okopach przede wszystkim, pokazało, że wojna wymaga nie tylko determinacji w zabijaniu, ale i odwagi, z najwyższą – miliony zabitych – ceną, którą codziennie w okopach płacono. I cytowany wcześniej *Bóg z nami* na niewiele się tu przydaje. Ale nie była to jeszcze wojna ludobójcza, raczej wojna umundurowanych mężczyzn w pewnym wieku, masowo zabijających się w sposób dość zbliżony.

Dlatego cezura 1918 r. to nie tylko zwycięzcy i zwyciężeni, pokojowe zażęcia, refleks filozofów, ale i miliony zabitych (czyli „wyrwy” społeczne makro

²² Por. A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014. Na marginesie: nie zgadzam się z tezą, wręcz tytułową, autora o samobójstwie Europy w latach 1914–1918. Europie przeżyła, samobójca nie przeżywa, z zasady.

²³ Świadomie nawiązuję tu do pojęcia, związku Czwórprzymierza z 20 listopada 1815 r., któremu kres położył wybuch I wojny światowej (Trójprzymierze, Trójporozumienie – nowa odsłona XIX-wiecznego koncertu mocarstw). Ten koncert będzie też towarzyszył II wojnie światowej i jej finałowi w 1945 r. To ciągłość i zmiana w tożsamym procesie historycznym.

i mikro – rodzina, sieroctwo, nowa rola samotnych kobiet itd.) i miliony kałek – nadal – w żołnierskich mundurach. Mundurach reprezentujących nadal państwo. Z postrzępioną pamięcią i często psyche. Często bezradnością, nieporadnością, chorobą i beznadzieją.

Czas powojenny, to również rachunek i refleksja: co było i dlaczego, ale i jaka była cena tamtego czasu wojennego zabijania. I jaki bilans – tak makro, jak i mikro. To ważna pamięć, także odwagi i jej ceny, ale i przepustka do czasu powojennego – niekiedy czasu radości i tańca, nowej mody i odkryć naukowych, kultury i nauki, ale i, coraz częściej biedy, kryzysu i... nowych ofert. Ofert zabijających w niemałym stopniu pamięć i następstwa 1914–1918. Bolszewizm (komunizm), faszyzm, nazizm, także wielkie pokłady autorytaryzmu – miały być nadzieją. I nową pamięcią wynikającą z nowej oferty. Także i z nowej nadziei. Znowu nie akcentowano nowej ceny za tę perspektywiczną nadzieję. Stawiano na odwagę i perspektywę nagrody, zwycięstwa – por. propagandę, media tamtego czasu, ideologię, nawet modlitwę. I oczekiwanie. Także wyraziście rysowany podział: oni–my. Z rasizmem, nacjonalizmem, antysemityzmem w lustrzanym tle.

Konsekwencją stała się nowa agresja, stan wojny, okupacja i nowy, acz znany podział: oni – okupanci, my – ofiary. Następstwem – gwałtowny wzrost ceny za odwagę. Bowiem cezura Września 1939 i jego klęski, swoistego wrześniowego syndromu, gwałtownie zniszczyła zwyczajność, nawet trudną, kryzysową i bolesną, zastępując ją niezwykłością i destruktem. Nowym polem konfrontacji o dychotomicznym, jednoznacznym egzystencjalnym wymiarze stała się inna relacja: życie–śmierć²⁴.

Nie pomógł nawet Bóg, choć konfrontacyjnie i dychotomicznie został w wojenny konflikt 1939 r. wmieszany. Dowodem: *Got mit uns* i *Bóg jest z nami* – napisy nie tylko propagandowe, ale i znaki szczególne w prawie do zabijania na żołnierskich mundurach. Również modlitwy w towarzystwie purpuratów o odwagę na bitewnym polu – starym zwyczajem, została użyta. Dlatego przebudzenie po wrześniowo-październikowym kataklizmie 1939 wojska, państwa, społeczeństwa i rządzącego obozu (reżim sanacyjny) było gorzkie, by nie powiedzieć haniebne. Właśnie w rodzaju psychiatrycznym wręcz, czyli wrześniowego syndromu – już ofiary. Pomiędzy *nie oddamy guzika*, jeszcze tak niedawno wyraziście akcentowanego i błogosławionego, a rzeczywistością po bitwie pod Kockiem (w podręcznikach: *ostatnia bitwa Września*, a był już 5 października!) pojawiła się przepaść trudna do ogarnięcia i zrozumienia. Przepaść wręcz o wymiarze psychicznym. Przepaść bolesna, przesuwająca akcent z propagowanego zwycięstwa na klęskę właśnie, na zagrożenie i strach, czyli również nową, wyższą cenę

²⁴ Szerzej: J. Chrobaczyński, *Dwie klęski...*

odwagi. Tym bardziej, że klęska miała miejsce na oczach bezbronnych w istocie społeczeństwa – już ofiary i przy nietrudnej do zauważenia ucieczce rządzących, a przede wszystkim ucieczce z pola walki Wodza Naczelnego. Stan niemal beznadziei – nowa rzeczywistość, tak w wymiarze makro, jak i mikro. Choć doceniam też i inny społeczny proces tamtego, tuż powrześniowego czasu – integracji niemałej części społeczeństwa w postawie wrogości wobec Niemca-wroga i Sowietów-wroga. Także i nadziei: *Stonczko wyżej, Sikorski bliżej*. Jakże złudnej, co miało się już niedługo, równie boleśnie, okazać.

Okupacja, po dramatycznej kampanii wojennej 1939 r., oznaczała radykalną zmianę codzienności, oznaczała nienormalność. Tym samym uruchomiła też nowe wyzwania dla strachu i odwagi, a także jej ceny. Wyróżnikiem stawał się nowy, niesymetryczny podział w systemie okupacji, tak niemieckiej, jak i sowieckiej: okupant–okupowani. Z relacją pomiędzy, jak i relacjami wewnątrz poszczególnych podsystemów (*dwu światów*, jak to określił odwiedzający Kraków, stolicę Generalnego Gubernatorstwa, włoski dziennikarz, faszysta Curzio Malaparte). Relacją/relacjami zmiennymi, gdy spojrzeć w perspektywie dynamiki czasu wojny. Niesymetryczność, czyli siła okupanta wobec okupowanych, z jednej strony określiła pola zmienne, jak i pola stałe. Było to ważne również i dla odwagi. I jej ceny również.

Pola zmienne to był wynik określonych, zdefiniowanych celów okupantów:

– niemieckiego: zniszczyć społeczeństwo polskie jako naród, zniszczyć fizycznie wszystkich Żydów, jak również Romów, Sinti i homoseksualistów oraz na nowo usytuować Niemców w europejskiej przestrzeni (Lebensraum),

– sowieckiego: zsovietyzować jak największą grupę, a tych, którzy się nie poddają sovietyzacji – wyeliminować (Archipelag GUŁag, inne formy).

Pola stałe to role niepodlegające zmianie nawet w obliczu *okupacji dnia powszedniego*²⁵ i jej wyzwań – rola ojca i matki, syna i córki, dziecka, rodziny, środowiska mikro, ale i narodu i społeczeństwa.

To te obszary spetryfikowały dotychczasową sytuację, narzuciły nowe wyzwania, z akcentem i wyróżnikiem szczególnym codzienności – życia i śmierci. Dopelnieniem stawał się też *exodus* wewnętrzny i zewnętrzny, sponiewieranie emigracją, niepewnością, rozdarciem rodzinnym, obozem jenieckim, innymi obozami, gettem, tropieniem przez gestapo czy NKWD itd. Wojna jako destrukcja „stabilizowała” codzienność na swój sposób, szczególnie po dramacie wiosny 1940 r., gdy upadła wspomniana, krótkotrwała nadzieja. Wojna i okupacja, po rzuceniu Europy na kolana przez III Rzeszę, oznaczały nie tylko Conradową

²⁵ Tu odwołanie do znanej i cennej rozprawy prof. Tomasza Szaroty, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988.

głęboką *smugę cienia*²⁶, ale i problem (potrzebę, niezbędność) wieloletniego przystosowania się, z głównym wyzwaniem: jak przeżyć kataklizm (większość) i, obok tego lub w zamian, jak walczyć (zdecydowana mniejszość) – w tym i z udziałem tzw. czynnika zewnętrznego.

Oto najważniejsze pola rozterek i niebezpieczeństw wojenno-okupacyjnego społeczeństwa. To one określały i wpływały na złożone relacje, postawy i zachowania, strategie postępowania i wyboru, tym samym i na pola odwagi. Także różnicując cenę odwagi. Ta wielka różnorodność w kontekście właśnie tak zakreślonej refleksji warta jest tu szczególnego podkreślenia/wyeksponowania. To również rodzaj syndromu, w istocie pozytywnego, choć z dramatycznym trójczłonowym wspólnym mianownikiem: przeżyć–walczyć–umrzeć. I niepewne, szczególnie w początkowej fazie wojennych zmagania, zwycięstwo.

Spojrzą w drugiej części tej analizy tylko na te najważniejsze – zarówno wspomniane pola, jak i dylematy, paletę zróżnicowań, dyskursu, niepewności i strategii postępowania oraz wyborów, stale z apostrofem śmierci w tle. W tym zdrady, delacji, donosu, antysemityzmu, szmalcownictwa czy *Judenjagd*²⁷. Także często zadawnionych porachunków, zemsty osobistej czy bandytyzmu. Czarno-biały obraz państwa i społeczeństwa tego czasu nie jest prawdziwy. Jego skomplikowanie to nie tylko pochodna wspomnianej asymetrii pomiędzy okupantami a okupowanymi, ale również i sporo czynników sprzyjających złu. Np. geografia (tzw. ziemie wcielone i Generalne Gubernatorstwo, okupacja wsi i miast), przynależność (konspiracja, złożona przysięga), polityka i ideologia, procesy zachodzące w społeczeństwie okupowanym *in gremio*, religia, narodowość, także i pytania o powojenną przyszłość itd.

To zjawiska konfliktogenne, wsparte coraz większym wyczerpaniem, strachem, chorobą, stratą bliskich, polaryzujące, często wręcz wrogie. To również proces polaryzacji postaw i ich radykalizacji w społecznościach okupowanych. Konteksty demokratyczne wobec otaczającego nazizmu czy poszerzającego swe wpływy komunizmu. Z horyzontem wyzwolenia, zwycięstwa i niewątpliwego zwycięskiego beneficjum. A także pytanie – rodzaj nadziei: *Jak i kto po wojnie?; ja–my po wojnie* itd.

Te zjawiska polaryzowały też odwagę i jej cenę, czasem wzmacniały, a czasem osłabiały postawy, zachowania, strategie wyboru postępowania. Nie należy idealizować społeczeństwa tamtego czasu, mitologizować heroizmu i ofiary, także odwagi i jej ceny. Zdecydowanie sprawiedliwiej i rzetelniej jest spoglądać na nie

²⁶ J. Conrad, *Smuga cienia*, Wrocław 1994.

²⁷ Szerzej: J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium pewnego powiatu*, Warszawa 2011.

raczej w perspektywie *chłodnego oka*²⁸. To także problem wielkich kwantyfikatorów i trudności w statystycznym opisie, w źródłowym opisie – stąd np. większość/mniejszość, typowość/nietypowość zjawisk itp. To nie empiryczna statystyka w laboratorium biologa, chemika czy fizyka, ale żywy wojenno-okupacyjny organizm – skomplikowany, niejednoznaczny, duży kwantyfikator w szczególnych, nienormalnych warunkach codzienności. Wieloletniej codzienności, z każdym dniem – trudniejszej. Stąd niezbędna badawcza pokora wobec procesów i zjawisk. I namysł szczególnie przed oceną i zrozumieniem.

We wszystkich tych kontekstach i zjawiskach, uwarunkowaniach i stanach codzienności, odwaga (a zatem postawa, zachowanie, strategia, wybór/decyzja itd.) lub jej brak, także – tym samym – jej cena (koszt) lub jej zlekceważenie, pozostawiają miejsce na refleks, uwagę, przemyślenie. I, często z dużym trudem, zrozumienie. Jeden warsztatowy apostoł podkreślę w kontekście tych dylematów – refleksje i analiza powinny obejmować tamten czas, tamte uwarunkowania, także możliwości, tamte wybory i strategie, a nie perspektywę dzisiaj (ciepły fotel, biurko i laptop badacza, bezpieczeństwo) narzucaną niekiedy tamtemu czasowi i tamtym wyborom. Co tak bardzo lubią ideolodzy, politycy, prawdziwi *genetyczni patrioci*²⁹.

Wojna i okupacja to nie tylko kataklizm, destrukcja, załamanie dotychczasowego porządku, rytmu. Niekiedy załamanie z bilansem strat osobistych i materialnych. To również często pustka. Ale i pierwsze, a potem kolejne doświadczenia – wiedza wpływająca na strategię postępowania, wybory postaw i zachowań:

- żołnierz Westerplatte i obrońca Warszawy – śmierci i zniszczenia,
- doświadczenia *exodusu* i poniewierki – straty,
- odwaga żołnierza pobitego i „odwaga” uciekającego Wodza Naczelnego,
- *nie oddamy guzika* – nadal tkwiące w uszach i oddawana wojennym zwycięzcom broń, oddane niemal wszystkie guziki, niewola.

To pierwsze, subiektywnie dobrane, ale dobrze ilustrujące fakty i doświadczenie, a przede wszystkim polaryzację, z wrześniowo-październikowego kataklizmu 1939 r. I pierwsze ceny/koszty – tysiące takich uwag mamy w pamiętnikach, relacjach, więcej – w wściekłości, z pytaniem fundamentalnym: dlaczego i kto winien?

²⁸ Tu nawiązanie do tytułu amerykańskiego filmu z 1969 r. *Medium Cool*, reż. Haskell Wexler.

²⁹ Nawiązanie do znanej wypowiedzi Marka Suskiego, posła Prawa i Sprawiedliwości: *Bo jeśli rodzina kandydata walczyła o Polskę, o niepodległość, dziadek był w AK, a pradziad uczestniczył w powstaniu styczniowym, to taki ktoś daje nam gwarancję genetycznego patriotyzmu. [...] Wyjaśnię to tak: jeśli twój dziadek miał dyplom, ojciec miał dyplom, to ty już dyplomu pokazywać nie musisz. Wychowywanie w porządnej rodzinie, gdzie dbano o wartości, gwarantuje przyzwoitość*, https://pl.wikiquote.org/wiki/Marek_Suski [dostęp: 30.06.2019].

Krótki tekst nie pozwala na szerszą dokumentację i analizę, ale daje możliwość pokazania amplitudy, skali i zasięgu zjawiska, jego wieloaspektowości, i wskazania na trudność w analizie tak skomplikowanych zjawisk społecznych.

Podobnie z samą – nadal przecież toczącą się wojną – ale i już okupacją:

– dwie okupacje, różne, ale przecież i w wielu aspektach zbliżone,

– strach o wszystko i cena odwagi w walce o ochronę, obronę, ale i o zemstę,
– strach przed wrogim mundurem, więzieniem i niepoliczalna cena odwagi lub jej załamanie w bezpośrednim zderzeniu – np. Sonderaktion Krakau z 6 listopada 1939 r. i np. pierwszego transportu do KL Auschwitz (czerwiec 1940 r.), szerzej – strach i odwaga w Konzentrationslager – z kontekstem, jakże trafnie zauważonym przez Hannah Arendt: Życia w obozach koncentracyjnych nie można porównać z niczym. Wyobraźnia nie jest nigdy w stanie w pełni pojąć tej zgrozy, dlatego właśnie, że wykracza ona poza życie i śmierć³⁰. Jak zważyć problem, gdy mamy tu do czynienia z więźniami w istocie pozbawionymi statusu politycznego, a na dodatek zredukowanymi do tego, co można nazwać *nagim życiem* w miejscu, w którym – jak z kolei trafnie zauważa Giorgio Agamben – *występuje skrajna postać conditio inhumana*³¹. I jak tu „przymierzyć” odwagę?,

– wysiedlenia, przesiedlenia, poniewierka, np. poznaniaków czy gdańszczan jesienią i zimą 1939 r.,
– dramat Deutsche Volksliste (DVL – np. na Śląsku, dramat Kaszebe, Goralenvolk na Podhalu),
– odwaga w wstąpieniu do pierwszych konspiracji, ale i uczestnictwo w pierwszych – niestety – wyspach, już z obecnością zdrady, donosu, a także lekceważenia wroga przez pierwszych konspiratorów, czyli postępującego stanu anomii norm moralnych, zasad współżycia, wiary wreszcie (*miłości bliźniego*),

– „odwaga katyńska” i „odwaga poznańska” – strzały w tył głowy i ścinanie głów w poznańskim więzieniu,

– odwaga pierwszych protestujących Żydów, ale i Żydów poniewieranych publicznie (obcinanie bród, napiętnowanie w postaci opaski), z czasem *casus getta*, powstania w warszawskim getcie – odwaga nie tyle życia i przeżycia, ile odwaga by godnie umrzeć i np. dwie flagi: żydowska i biało-czerwona w płoną-cym getcie, ale obok *karuzela na Placu Krasińskich*³²,

– żydowska matka dusząca niemowlę, by jego krzyk w ziemiance nie zdradził pozostałych ukrywających się, w tym trójki jej starszych dzieci (mąż i dziadkowie

³⁰ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1993, s. 477.

³¹ Por. G. Agamben, *Mezzi senza fine. Note sulla politica*, Turino 1995, s. 46-47. Cyt. za: A. Mbembe, *Polityka wrogości...*, s. 209.

³² Por. T. Szarota, *Karuzela na Placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007.

już zginęli) – to odwaga, strach, determinacja, a może grzech matkobójczyni?³³. I żydowska matka, która próbowała utopić 5-letnią córkę: *Kazała jej wskoczyć ze sobą do rzeki, dziewczynkę i matkę uratowali piaskarze*. I dziecko Holocaustu, które wspomina: *Nic nie mam do powiedzenia o mojej matce, nic o niej nie wiem*³⁴,

– żydowscy dwaj bracia, już po Zagładzie, szukający schronienia na polskiej wsi i bezwzględnie, brutalnie tropieni w polowaniu na nich (Judenjagd) przez część miejscowych, w tym rówieśników, polskich „granatowych” i strażaków z lokalnego oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej³⁵ – to odwaga determinacji życia, czy już tylko życiowa niemoc i zapętlenie – wśród swoich w końcu? Bo przecież Polacy i Żydzi w latach 1939–1945 to nadal obywatele tego samego państwa, równoprawni obywatele (?)³⁶,

– czy zajęcie, nadal przecież żydowskiego (choć po Zagładzie), a nie żydowskiego (neologizm) mienia w małym miasteczku przez polskich nowych właścicieli z krzyżem w ręce, często z dominantą i handlem tym mieniem przez polskiego burmistrza, wójta, sołtysa w niemieckiej służbie administracji okupacyjnej, to przejaw odwagi (*by nie dostało się w ręce Niemców – okupantów*), czy przejaw polskiego rabunku i bandytyzmu wobec żydowskich sąsiadów?³⁷ Polskiego niemalego również w czasie okupacji, antysemityzmu? I braku szacunku wobec własności innych?,

– odwaga żołnierza, odwaga konspiratora i np. odwaga w zamachu na Kutschere czy Koppego, odwaga odbicia w akcji pod Arsenalem aresztowanego przez gestapo kolegi i dwudziestu innych więźniów. Ale i polaryzacja oraz

³³ *Matki* [żydowskie – J. Ch.], *które odrywano od dzieci, szły za nimi na śmierć. Dzieci* [żydowskie – J. Ch.] *za rodzicami*. Raport „Berezowskiego”, „Mikołaja” (właśc.: Leon Feiner – szef konspiracyjnego Bundu) przekazany Janowi Karskiemu, emisariuszowi krajowej konspiracji do Londynu i Stanów Zjednoczonych. Cyt. za: A. Puławski, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim*, Chełm 2018, s. 331.

³⁴ Dwa cytaty za: P. Dołowy, *Wróć, gdy będziesz spała. Rozmowy z dziećmi Holocaustu*, Warszawa 2019.

³⁵ Szerzej: *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1 i 2, B. Engelking, J. Grabowski (red.), Warszawa 2018.

³⁶ Postawiłem tu znak zapytania świadomie, bowiem niemiała część podstawy źródłowej, szczególnie polskiej konspiracji (Delegatura, KG ZWZ-AK, później państwo podziemne), dość jednoznacznie dowodzi, że zjawisko – Żydzi takimi samymi obywatelami państwa jak Polacy – pozostaje co najmniej dyskusyjnym w polsko-polskiej postawie. Częściej środowisko polskie formułowało fałszywą, w istocie antysemicką zasadę, myśl: Żydzi, którzy żyją wśród nas, czyli nadal pozostają *tymi obcymi*. „Biuletyn Informacyjny” nr 33, 20 VIII 1942: *Na oczach narodu polskiego odbywa się bestialskie „likwidowanie” milionów żyjących wśród nas* [podkr. J. Ch.] Żydów, będące przestrożą skierowaną i do nas. Por. też A. Puławski, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”...*, s. 222–223; D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu wobec eksterminacji Żydów polskich [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, A. Żbikowski (red.), Warszawa 2006, s. 40.

³⁷ Nawiązanie do: J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

wykluczenie (odwagi?) – stara, zadawniona, ale w czasie wojny–okupacji–konspiracji nadal złowieszczo aktualna (por. np. rozkaz premiera i wodza naczelnego, gen. Władysława Sikorskiego [sic!] z 25 stycznia 1942 r.: *Do szeregów Armii Polskiej nie angażować* [podkr. J. Ch.] *mniejszości narodowych, ponieważ element ten* [sic! podkr. J. Ch.] *jest mało wartościowy, a więcej usposobienia wrogiego*³⁸,

– odwaga i postawa Polaka–Żyda Janusza Korczaka i jego współpracownicy Stefanii Wilczyńskiej wobec „swoich” dzieci, dla których napisał m.in.: „Moški, Joski i Srule, Józki, Jaški i Franki” czy „Króla Maciusia Pierwszego”; odwaga ks. Maksymiliana Kolbego, odwaga innych więźniów i współwięźniów różnych obozowych *Anus Mundi*, ale i brak odwagi u wielu innych,

– odwaga życia, przeżycia – Polki, Żydówki, Ukrainki, Rosjanki w obozowym puffie czy burdelu dla Wehrmachtu i ukraińskich policjantów, a może to tylko grzech sprzedaży ciała, czy *kolaboracji horyzontalnej* dla niektórych?³⁹,

– odwaga Warszawy w dwu powstaniach – żydowskim w 1943 r. i polskim w 1944 r., często pomimo strat i psychicznego załamania, wręcz beznadziei (żydowskie) – żołnierzy i cywilnej ludności, odwaga (?) dramatu klęski, strat, zniszczenia, pozostawienie miasta-cmentarza, z pytaniem: *Czy powstania były potrzebne?*⁴⁰, a przecież ich przebieg pokazuje zróżnicowaną konfigurację celów, także postaw, zachowań, strategii – żydowskiej i polskiej. I paradoks? – przecież jedni i drudzy byli nadal obywatelami tego samego, okupowanego i walczącego kraju, społeczeństwa?

– odwaga obrony i samoobrony w czasie ludobójstwa ukraińskiego na Wołyniu w 1943 r. i w Małopolsce Wschodniej w 1944 r.,

– odwaga beznadziei (getto) i odwaga nadziei, np. w kontekście zbliżającej się Armii Czerwonej – dychotomia polskiego postrzegania wyzwolenia spod niemieckiej okupacji,

– strach i odwaga na froncie, w oddziale, na wojennym okręcie, w myśliwcu czy wywiadzie, w lesie, szerzej – w konspiracji, w bitewnym polu i zgiełku,

– odwaga intelektualna – Enigma, ale i tajna lekcja, tajny wykład, naukowe spotkanie gdzieś w piwnicznym pomieszczeniu, także tajny teatr, koncert, napisany tekst czy wiersz, gazetka, dokument ikonograficzny⁴¹,

³⁸ Szerzej: A. Puławski, *Wykluczenie czy samowykluczenie? Trzy aspekty obecności Żydów w wojennym społeczeństwie polskim na przykładzie 1942 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1.

³⁹ J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.

⁴⁰ A. L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016.

⁴¹ *Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939–1945*, C. Madajczyk (red.), Warszawa 1982.

– odwaga w niepewności, odwaga w strachu, odwaga w śmierci, ale i brak odwagi – donos: *szanowny panie gistapo*⁴², tysiące innych, także „odwaga” szmalcownicza i „odwaga” w akcji *Judenjagd* czy tuż powojennej tzw. akcji wagonowej (w tym pogrom kielecki⁴³, wcześniejsze pogromy w momencie wyzwolenia) itp.,

– odwaga, gdy tuż przed zbiorowym rozstrzelaniem w setkach miejsc kaźni, dało się słyszeć *Jeszcze Polska nie zginęła, Niech żyje Polska!*, ale i *Boże, coś Polskę*,

– wreszcie odwaga (jej koszt) jako rodzaj nagrody i nadziei. Znamienna wskazówka z prasy konspiracyjnej: Niemcy swoim okrucieństwem doprowadzą do tego, że *przyjdzie czas, gdy skrwawieni i zmordowani śmiertelnie, już i terrorem nie powstrzymają fali gniewu uciemiężonych ludów, gniewu, który zmiecie z oblicza zło, aż tak wielkie, aż tak potworne*. Słusznie jednak zauważał autor: *Czy doczekamy tej chwili? Zapewne nie wszyscy. Ale miliony naszych braci zostaną, by wydzwignąć Polskę z pożogi świata ku lepszej i jaśniejszej przyszłości*⁴⁴. Obok beznadziei, nadzieja. Odwaga nadziei.

Można mnożyć, uszczegóławiać, spoglądać w mikro- i makroperspektywie. Bowiem wojna i okupacja to laboratorium wszystkiego, amplituda wszelkich drgań, postaw, za i przeciw Bogu. Wszystkiego, bowiem *ludzie ludziom zgotowali ten los*. A odwaga to wynik tego losu, tych relacji, siły i zła. Także i moralitetu, choć czasem w zwątpieniu. To także laboratorium braku odwagi, często usprawiedliwionej. To także laboratorium ceny i kosztu – kalectwa, utraty równowagi duchowej, poczucia zdrady, także wyroku i skazania. Odwaga po brutalnym gwałcie. Bo w czasie wojny i okupacji w gruzach legło nie tylko prawo, sprawiedliwość, poczucie bezpieczeństwa, ale rozkwitł też stan anomii – często upadał wymóg uniwersum dziesięciu przykazań. A przecież to chrześcijaństwo przede wszystkim mordowali, zabijali innych chrześcijan, za nic mając to wszystko, co religia przez tysiąclecia zalecała, narzucała, straszyla (grzech i piekło). A kościoły były pełne, zapełniane – zrozumiałe – przez prześladowanych, ale i przez okupantów (Kościoł powszechny). A często zabijali, masowo mordowali wspomniani *zwyczajni Niemcy i zwyczajni inni, zwyczajni chrześcijanie*. Wyznawcy tego samego Boga (Jahwe)!

Upadły zasady i dekalog, upadł człowiek. Ale czy cały człowiek? Czy Primo Levi ma rację, akcentując już w tytule: „Czy to jest człowiek”, na dodatek bez znaku zapytania⁴⁵? I czy upadła odwaga? Odwaga życia i przeżycia, odwaga walki

⁴² B. Engelking, „szanowny panie gistapo”. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003.

⁴³ J. Tokarska-Bakir, *Pod kłatwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, 2, Warszawa 2018.

⁴⁴ „Agencja Prasowa” nr 32, 12 VIII 1942. Por. też: A. Puławski, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”...*, s. 186.

⁴⁵ P. Levi, *Czy to jest człowiek*, Oświęcim 1997.

i odwaga myślenia o tym, że wojna minie, więc i odwaga *jak i kto po wojnie, ja po wojnie, my po wojnie*⁴⁶. Wszak nie tylko wspomniane pełne kościoły temu zaprzeczają, ale również i to, że walka, opór, państwo podziemne, walka *bez broni przeciw*⁴⁷ – to również ważna skala tamtego czasu. I, jak uważam, nie tylko nadziei czy wiary – również, właśnie odwagi. Przy wysokiej cenie, ale jednak odwagi.

Refleksy. Kilka uwag na koniec

Po tylu tysiącach lat wojen, po latach burzenia, niszczenia i zadawanej, także niewinnym śmierci i zaraz odbudowywania, by znowu niszczyć, chyba jako społeczność *in gremio*, szczególnie po doświadczeniu wojny 1939–1945, nie osiągnęliśmy jeszcze tego, co było ważnym przesłaniem świata starożytnego: *poznaj samego siebie*. Raczej nadal bliżej nam do myśli, postawy wynikającej z destruktu wojny/wojen, destruktu zabijania, destruktu rozlanej krwi⁴⁸, niszczenia, wykluczania, obcości, pozycji „innego”. Jakże łatwo już stąd do pojęcia i definicji wroga – aktywnego kreowania wroga, wymyślania wroga, definiowania wroga, wskazywania *oto twój/nasz wróg* – jest nim, bo tak to definiujemy, tak chcemy i tak ma być! Odnoszę wrażenie, że poprzez te działania, także postawy, nadal bliżej nam, społeczności *in gremio*, do „prawa” wynikającego w jakiejś *oczywistej ciągłości*⁴⁹ z historycznym wręcz odwołaniem w tej ciągłości do starotestamentowego *lex talionis* (prawa talionu)⁵⁰. A dopełnieniem może tu być, znacznie młodsza dyrektywa wspomnianego już Carla Schmitta, rozróżniania *przyjaciela i wroga*⁵¹. Często z dopełnieniem: *w imię Boga* i z *Bogiem na ustach*.

Ale gdzieś pomiędzy, musimy – choć to niełatwe – odnaleźć miejsce również i dla odwagi, odwagi przeciwstawienia się złym *ciągłościom i instynktom* destruktu wojny i zabijania, poniewierania „innym”, „obcym”, wykluczającym, także uchodźcą⁵². Przeciwstawić się nie tylko w myśleniu czy proteście,

⁴⁶ To pytanie jest często obecne w licznych pamiętnikach, relacjach (*oral history*), wojenno-okupacyjnych wspomnieniach. Por. też: P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.

⁴⁷ Por. J. Semelin, *Bez broni przeciw Hitlerowi. Opór cywilny w Europie w latach 1939–1945*, Lublin 2001.

⁴⁸ A. Mbembe, *Polityka wrogości...*, s. 78.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Prawo talionu, kara talionu, *prawo kary opartej na zasadzie odpłaty, równie okrutnej jak czyn przestępny*. Występuje w *Starym Testamencie* (oko za oko, ząb za ząb), w *Kodeksie Hammurabiego*, w średniowieczu, w Polsce stosowano je raczej rzadko, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/prawo-talionu;3985073.html> [dostęp: 30.06.2019].

⁵¹ C. Schmitt, *Pojęcie polityczności* [w:] *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000, s. 198.

⁵² Ciekawym przykładem poszukiwania, ale i zapominania, przesuwania akcentów są badania poświęcone polaryzacji, a w istocie zamazywania już rozliczeń czasu III Rzeszy, wojny, okupacji, Zagłady, ludobójstwa (odpowiednio: pozycjonowanie Związku Sowieckiego w tej wojnie – od

ale i, niestety, nadal w aktywnym działaniu. Bowiem, jak trafnie zauważa M. Albright: *Doświadczenie obozów zagłady pokazuje, że ludzie sumienia* [podkr. J. Ch.] *muszą wyznaczyć linię, której żaden przywódca ani jego podwładni nie mają prawa przekroczyć*⁵³. To właśnie pole dla odwagi i odpowiedzialności. Pole odwagi obywatelskiej i demokratycznej. Wielu dyktatorów pokazało bowiem, znany to z badań, że uczynienie czegoś „legalnym”, nawet wbrew temu co niemoralne, jest możliwe. Więcej, ta pokusa tkwi również i w systemie demokratycznym, szczególnie w kontekście bezwzględnej i bezrozumnej parlamentarnej dyktatury większości, bez uszanowania tego, co stanowi istotę systemu demokratycznego – pełnię praw mniejszości. Jakże łatwo większość, w tym i ta mieniąca się demokratyczną, o tym zapomina. Jak szybko, często wewnątrz parlamentu i bez oporów, z demokratyczną frazą na ustach, potrafi stawać się dyktaturą wobec mniejszości. Bezwzględną, haniebną dyktaturą.

Szczycimy się postępem, nowoczesnością, w Baumanowskim rozumieniu już *ponowoczesnością* i stale, w różnych miejscach świata człowiek zabija, walczy, niszczy, grabi. Także wyklucza, obraża godność, ośmiesza. Jest źródłem destruktu wojennego, najaktywniejszym jego przedstawicielem wśród zwierząt, bowiem zabija nie tylko, by się „posilić”, ale zabija dlatego, że lubi, chce, bo wygodnie i użytecznie mu z tym. Bo tak nakazuje wódz, partia, często mieniąca się demokratyczną i liberalną z licznymi frazami o wolności na ustach czy sztandarach. Nawet po tak niebotycznym okresie zabijania, jak przywoływana tu druga wojna światowa oraz, Zagłada. Zginęły w tej wojnie miliony, często bezimiennych ludzi – zabijanych i mordowanych anonimowo. Bez powodu. A każda z ofiar to przecież jakaś historia, jakiś znak pobytu na ziemi, jakieś „ja”, „on”, „my”. Jakieś dokonanie, dorobek, osiągnięcie, a czasem i porażka. I jakaś sierota po nim. Konsekwencją tego masowego, anonimowego zabijania jest również brak cmentarzy, brak grobu w rodzinie, brak zatem zindywidualizowanej pamięci. I indywidualnego miejsca pamięci. A mamy do tego prawo – jako ludzie, także jako wierzący, wyznawcy różnych religii, jak również niewierzący. To prawo uniwersalne, przynależne człowiekowi. Podeptano je w imię... (tu dowolnie można wpisać intencję). Podeptali często przywódcy, ale i miliony ich wyznawców, także następców, owych „zwycajnych”. Podeptano w sposób bezwzględny, uwłaczający.

współsprawcy jej rozpętania i agresora, poprzez ofiarę, wojennego zwycięzcę i zwycięzcę-beneficjenta). Przykładem szczególnym mogą tu być rozliczenia: „odwagi” i jej „ceny”, pozycji Niemca w tej wojnie (sprawcy, ale i ofiary – np. wypędzeń) na tle rzeczywistej ofiary. Dobrym przykładem „rozliczeń”? „wyjaśnień”? „usprawiedliwień”? może tu być *Kwestia (Problem) winy (Die Schuldfrage)* Karla Jaspersa – „zamazywanie”: wina kryminalna, polityczna, moralna i metafizyczna. Por. K. Jaspers, *Problem winy. O politycznej odpowiedzialności Niemiec*, Warszawa 2018.

⁵³ M. Albright, *Faszyzm. Ostrzeżenie...*, s. 132.

Czy zatem, to *rytuały krwi*⁵⁴ dominują przede wszystkim w jestestwie człowieka, czyli *de facto* zwierzęcy instynkt zabijania nadal, pomimo ewolucji? W spojrzeniu na innego, ważniejsze nie jest, że to też człowiek, bliźni, tylko „inny”, „obcy”, „nie nasz”, „wykluczony”. Czasem to uchodźca, współczesny wykluczony, poniżony i pogardzany, o którym, jak to już sygnalizowałem, polski w końcu katolik⁵⁵ i zarazem nieformalny naczelnik państwa (tak nazywany), po takim doświadczeniu uchodźczym Polaków, Żydów, innych obywateli jak okres 1939–1945, potrafi powiedzieć w sposób brutalny, jako o roznoszących choroby, a także o pluskwach itd.⁵⁶ To nie jest właściwy/najwłaściwszy, polski – po takich doświadczeniach – kierunek dla *nigdy więcej*. To nie jest racja, interes państwa i społeczeństwa, to zło w myśleniu i nienawiść wobec bliźniego. Antychrześcijaństwo.

Świat „gołych karków”, „świat kiboli”, nacjonalistów i rasistów, antysemitów – we współczesnym świecie bardzo licznych także w współczesnej Polsce, udziela sobie prawa do brutalizmu poczynań, określania i definiowania zasad obcości, w końcu i prawa do wykluczenia, segregacji i wygnania⁵⁷. Do narzucania „nienormalności” w „normalności”! Bo nasza „naszość” jest ważniejsza? Bardziej patriotyczna, nasączona zapewne solidnie *patriotyzmem genetycznym*? I z katolickim (?) ekranem ubezpieczającym.

Nawet uświęcone miejsce, jakim pozostaje Miejsce Pamięci KL Auschwitz, dowód na zbrodnię wobec Polaków i Zagładę, wspomniana nasza „naszość” potrafi spromanować⁵⁸ i zbrukać.

Tracę też nadzieję, że *nigdy więcej*, to wartość trwała, niezmienna, fundamentalna w europejskim przede wszystkim, historycznym doświadczeniu, gdy dostrzegam, tu w Europie, także w Polsce A.D. 2019 pełzające idee miękkiej

⁵⁴ B. Ehrenreich, *Rytuały krwi. Namiętność do wojny. Geneza i historia*, Warszawa 1997.

⁵⁵ Jarosław Kaczyński na spotkaniu wyborczym w Pułtusku (4 maja 2019): *Kościół jest jedynym depozytariuszem systemu wartości, który w Polsce jest powszechnie znany. Kto podnosi rękę na Kościół, chce go zniszczyć, ten podnosi rękę na Polskę*, <https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/597068,kaczynski-kto-podnosi-reke-na-kosciol-podnosi-na-polske.html> [dostęp: 30.06.2019].

⁵⁶ *Są już przecież objawy pojawienia się chorób bardzo niebezpiecznych i dawno niewidzianych w Europie. Cholera na wyspach greckich, dezynteria w Wiedniu. Różnego rodzaju pasożyty, pierwotniaki, które nie są groźne w organizmach tych ludzi, a mogą tutaj być groźne*, <https://www.se.pl/wiadomosci/polityka/kaczynski-o-uchodzaczach-cholera-dezynteria-pasozyty-aa-3Xs7-4euh-ev17.html> [dostęp: 30.06.2019].

⁵⁷ Coraz częściej, szczególnie w publicystyce nawiązującej do kontekstu historycznego (rasizm, antysemityzm itp.) można znaleźć takie oceniające frazy: *Skrajnie nacjonalistyczne i ultrakonserwatywne poglądy ogromnej części polskiej młodzieży, zwłaszcza młodzieży męskiej, budzą niepokój, a nawet strach. To już nie wielkomięjska subkultura, jak kiedyś skinheadzi. Czy na naszych oczach rozgrywa się prawicowy bunt pokoleniowy?*. Por. E. Wilk, *Biali, silni*, „Polityka” 2019, nr 24, s. 30.

⁵⁸ Patrz wydarzenia w rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz – 27 stycznia 2019 r.

faszystacji. Bowiem, jak słusznie zauważa prof. Wojciech Sadurski: *Faszyzm [...] to nie tylko praktyka państwowa: zorganizowana, zinstytucjonalizowana przemoc, prowadząca w swej skrajności do eksterminacji „Innych”. [...] Faszyzm to także pewien typ dyskursu, czyli argumentacji publicznej wyrażającej stan umysłu* [podkr. J. Ch.]. *Dyskurs faszystowski nie musi towarzyszyć ustrojowi faszystowskiemu. Ale może do niego prowadzić*⁵⁹.

I tracę nadzieję, gdy czytam wypowiedzi w rodzaju: – Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości (10 kwietnia 2019 r.): *Musimy jeszcze bardzo wiele uczynić, by nasze społeczeństwo, nasz naród był zwarty* [podkr. J. Ch.], *miął poczucie siły* [podkr. J. Ch.], *miął poczucie znaczenia, miął poczucie wewnętrznej sprawiedliwości*⁶⁰.

– Grzegorz Bierecki, senator PiS (10 kwietnia 2019 r.): *Nie ustaniemy* [podkr. J. Ch.], *aż nie doprowadzimy do pełnego oczyszczenia Polski z ludzi, którzy nie są godni należeć do naszej wspólnoty narodowej*⁶¹ [podkr. J. Ch.],

– Jan Żaryn, profesor historii [sic!] i senator PiS (23 kwietnia 2019 r.): *Uprzejmie proszę pana Dawida Warszawskiego, żeby się nie wtrącał* [podkr. J. Ch.] *w nie swoje sprawy. Jak zostanie katolikiem* [podkr. J. Ch.], *sam zrozumie, zapraszamy rzecz jasna do naszego Kościoła*⁶².

Także tracę nadzieję, gdy czytam manifest Europejczyków [sic!] po wojennym doświadczeniu historycznym XX w., zatytułowany „Europa w jaką wierzymy”⁶³.

Zacytowane tu wyimki z obszernego europejskiego, choć nie tylko, procesu historycznego, także współczesności, dowodzą niestety, że obok wielu wspaniałych i trwałych osiągnięć cywilizacji człowieka w Europie, szerzej – na świecie, dziedziczymy również i zło. Dziedziczymy nienawiść, przemoc, wojnę, wykluczenie, płacąc zresztą za to olbrzymią cenę.

Także i dlatego, mając na uwadze to złe dziedzictwo, trudno uwierzyć, że historia jest nauczycielką życia. I trudno uwierzyć, że *nigdy więcej*, po tak nieludzkich

⁵⁹ W. Sadurski, *Czy to już faszyzm?* „Gazeta Wyborcza” 2019, nr 97, s. 12.

⁶⁰ <https://polskieradio24.pl/5/1222/Artykul/2292865,Jaroslaw-Kaczynski-pamietajcie-o-tej-tragedii-pamietajcie-o-tych-ktorzy-zgineli> [dostęp: 10.08.2019].

⁶¹ <https://www.rp.pl/Prawo-i-Sprawiedliwosc/190419888-Senator-PiS-Grzegorz-Bierecki-mowi-o-oczyszczeniu-Polski-z-niegodnych-ludzi.html> [dostęp: 10.08.2019].

⁶² To „profesorska”, „historyczna”, „chrześcijańska” (?) odpowiedź na pytanie red. D. Warszawskiego w sprawie haniebnego „Judaszowo-katolickiego” przedstawienia wielkanocnego (2019) w Podkarpackim Prudniku: *ludobójstwo zaczyna się od takich obrzędów*. Zob. <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,24692918,jan-zaryn-o-sadzie-nad-judaszem-prosze-sie-nie-wtracac-w.html> [dostęp: 10.08.2019].

⁶³ Sygnatariuszami tego dość kontrowersyjnego, by nie powiedzieć obrzydliwego dokumentu, jest grupa europejskich intelektualistów, w tym m.in.: profesor UJ, eurodeputowany PiS Ryszard Legutko, Francuzka Chantal Delsol czy obywatel Zjednoczonego Królestwa Roger Scruton, *Europa w jaką wierzymy*, <https://thetrueeurope.eu/europa-w-jaka-wierzymy> [dostęp: 30.06.2019].

doświadczeniach, jak np. analizowany tu XX w., jak Zagłada, pozytywnie skutkuje. Że doświadczenie historyczne I i II wojny ma znaczenie, że cena tamtego doświadczenia zniszczenia, śmierci milionów ma znaczenie. Uważam, że brak głębszego wzruszenia na tamten czas, tamtą zbrodnię, Zagładę to raczej stan wykluczającej patologii intelektualnej niż świadomego „przerobienia” i przemyślenia *nigdy więcej*. Brak wzruszenia, a przede wszystkim namysłu wobec tamtego czasu, skłania raczej do refleksji, że nadal potrzeba nam więcej odwagi w dzisiejszej codzienności i normalności. Więcej „nie”. W przeciwstawianiu się rasistowsko-wykluczającym patologiom wypędzeń i pleniącej się już niemal doktryny „obcości” i, niemal doktryny „innego”, „obcego”.

Dlatego dokumentowanie drugiej wojny i okupacji, przekaz muzealny, edukacja nie wystarczają. Trzeba nazywać rzeczy współcześnie się dziejące po imieniu, takimi jakie są, a nie zasłaniać się moralnością, propagandą, językiem kłamstwa. Trzeba odważnie przeciwstawiać się złu otaczającemu, nienawiści, agresji wykluczeń, wypędzeń. Bo może tu być pomost w kierunku historycznej cykliczności nowej przemocy i wojny.

Jak trafnie zauważa były więzień obozów Auschwitz i Gross-Rosen, Roman Kent (wypowiedź w 70. rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz): *Jest naszym wspólnym obowiązkiem [...], aby dzisiejszym i przyszłym pokoleniom wpoić wiedzę o tym, co dzieje się, kiedy rozwijać się mogą silne uprzedzenia i nienawiść. Musimy w domach i w szkołach uczyć nasze dzieci tolerancji i zrozumienia*. I dodaje, w perspektywie edukacji, wychowania, budowania ważnej świadomości, a także odwagi, poza już warunkiem ceny: *Tolerancja nie może być zakładana. Trzeba jej się nauczyć. I musimy jasno powiedzieć: nienawiść nigdy nie jest słuszna, a miłość nigdy nie jest zła. Gdybym miał taką władzę, dodałbym do uniwersalnie akceptowanych Dziesięciu Przykazań przykazanie jedenaste: Nigdy, przenigdy nie powinienes być biernym obserwatorem* [podkr. J. Ch.]⁶⁴.

Tyle realizujemy historii w szkolnej edukacji i... pustka, nicość, dominanta naszej „naszości”. A jak trudne pozostaje to, co w okupacyjnych, warszawskich i gettowych wspomnieniach zapisał Bernard Konrad Świerczyński: *Bycie człowiekiem oznacza wychowanie w sobie człowieka*⁶⁵. Tylko tyle i aż tyle.

Przegrywamy bitwę o „normalność w normalności”. Przegrywamy bitwę o „człowieka w człowieku”. Jeszcze w „normalności”, choć nie w każdym zakątku świata czy Europy. Przegrywamy bitwę o *nigdy więcej*, przegrywamy bitwę o odwagę i bitwę o postawy, zachowania, strategie postępowania. Przegrywamy

⁶⁴ <http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/nie-badz-biernym-obszawtorem-70-rocznica-wyzwolenia-auschwitz-1695.html> [dostęp: 30.06.2019]. Por. też: T. Adorno, *Wychowanie po Oświęcimiu*, „Znak” 1978, nr 285(3).

⁶⁵ B. K. Świerczyński, *Przemysł życia...*, s. 144.

też bitwę o *miłość bliźniego* i wobec bliźniego. Przegrywamy, pomimo wysiłków i wielu apeli.

Dlaczego tę bitwę o odwagę przeciwstawienia się złu, wykluczeniu, *bo inni*, przegrywamy? Cena za wysoka, a może to tylko obojętność, rodzaj nowego etapu *mojej chaty z kraja*?

Ostatnia część, pytanie końcowe to nie refleks sumujący czy syntetyzujący autora, ale to raczej zadanie domowe. Z małą wskazówką – warto posługiwać się rozumem. Samodzielnie, w sposób wolny, jak w badaniach naukowych, a nie w polityce czy polityczności, w tym i tzw. polityce historycznej, czyli – jak wskazywałem – nie nauce.